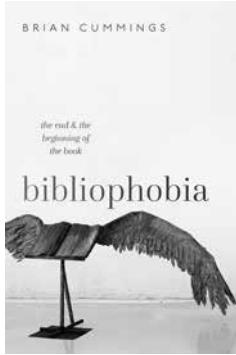


Z LEKTUR ZAGRANICZNYCH



KSIĄŻKOWSTRĘT

Brian Cummings: *Bibliophobia. The End and the Beginning of the Book*. Oxford: Oxford University Press, 2022, s. 362, ilustr. ISBN 978-0-19-284731-7.

To jest monografia z najwyższej półki. Jej autor to honorowy profesor [w Anglii najwyższa godność naukowa] filologii angielskiej, aktualnie w York University. Wcześniej był członkiem Trinity College uniwersytetu w Cambridge oraz w Sussex. Był też wizytującym profesorem na uniwersytetach w Oksfordzie, w Monachium, w Toronto i w Waszyngtonie. Wykładał również w Renaissance Society of America oraz w Brytyjskiej Akademii Szekspirowskiej i w Szekspirowskim Ośrodku w Waszyngtonie. Jest członkiem Akademii Brytyjskiej oraz Stowarzyszenia Antykwariuszy.

Obecnie przypominał, że na 500. urodziny Lutra bibliotekarze palili książki. To wyjątkowo bezmyślna oraz okrutna postawa wobec własnego warsztatu pracy. Jakaś zakłęta nienawiść w stosunku do pisma oraz piśmiennictwa musiała w profesjonalnej podświadomości czaić się od dawna, chwilami głośniejsze dając o sobie znać.

A teraz nadszedł czas informacji sieciowej, która dominuje zwłaszcza wśród młodzieży. W 2007 r. Margaret Atwood zapowiedziała digitalizację świata, ale przecież nie była pierwsza. Inni przed nią oraz równocześnie twierdzili to samo, sugerując zarazem – no właśnie! – zagładę piśmiennictwa. Która jednak nie postępuje tak, jak mówią i piszą.

Jeszcze w 1513 r. śmierć książki kategoricznie przepowiedział Filippo Marinetti, a po nim Gertruda Stein, James Joyce i Ezra Pound. Ale w formie przeciwwagi liczyła się wysoka treściowa pojemność papieru, co zresztą widać i dzisiaj. Bo przecież ebooki pasożytują na książkach papierowych i nieprawda, że je całkowicie wyeliminowały. Owszem, kiedy Gutenberg wydał swoją piątą książkę, ludzie uznali, że to jest dar od Boga. Ale to było dawno i z czasem perspektywa uległa zmianie.

Bo też forma książki była od początku wytworem zbiorowym. Papier w 105 r. stworzyli Chińczycy, drewnianą czcionkę 500 lat później Niemcy, a książkową oprawę w 100 lat po nich rozmaici Europejczycy. No i mamy to, co mamy. Czy daleko nam do doskonałości? Trudno zgadnąć. Nie wiadomo zwłaszcza, czy może nią być powszechna digitalizacja.

Moderniści traktowali teksty jako kopie, a nie oryginały. Freud nazywał pamięć magicznym notatnikiem, więc czymś zbliżonym do formy pisemnej. Bo często zachowuje coś więcej, niż tylko sam bierny ślad.

Pewności nie ma, zatem to jest wiedza głównie odgadywana, że pismo oraz forma książki liczą sobie nie mniej niż 5000 lat. To jednak wystarczająco dużo, żeby nie rozstawać się bez żalu. A takie próby są nie od wczoraj. I to budzi oraz zawsze budziło niepokój. W piśmie pojawiały się też zapowiedzi zagrożeń oraz możliwych przejawów przemocy, w postaci wyprzedzających ostrzeżeń – stąd lęki, uzasadnione lub nie. A czy internet uwolni społeczeństwa od poczucia zagrożeń? Tego nie wiemy.

Na formę książki było po łacinie wiele różnych nazw. Niektóre przyjazne, a inne nie. Z początkiem XIV stulecia biskup Richard de Bury zgromadził ogromny księgozbiór i napisał rejestr ksiąg *PHILOBIBLON* – być może pierwszy tak przyjazny formie książki i piękny rejestr bibliograficzny. To były/są eseje o gromadzeniu książek, wcisnięte pomiędzy judaizm, chrześcijaństwo oraz islam. Swoista religia książki: bardzo ciekawa manifestacja.

Ale to jednak już przeszłość. Wygląda, że przestrzeń biblioteczna XXI w. nie jest dogodna ani dla piśmiennictwa, ani dla ludzi. Tak uważa profesor Cummings, a razem z nim mnóstwo innych osób, lecz akurat ja się z nimi nie zgadzam. Wpływ na obecne zamglenie myślenia o komunikowaniu miał – w znacznym stopniu – Andriej Tarkowski, ale to jeszcze nie znaczy, że cała komunikacja publiczna odwróciła się do góry nogami.

Ponad 2/3 bibliotecznych wpływów jest teraz w innych językach niż angielski. Cummings twierdzi, że obecne światowe osiągnięcia – zasoby i katalogi WWW – ułatwiają życie, bo niczego nie trzeba zapamiętywać. Ale to nieprawda. Dziesiątki lat spędzone między regałami i za biblioteczną ladą nauczyły mnie w tym względzie pokory. Co to bowiem znaczy, że nie trzeba niczego zapamiętywać oraz że dostępna jest informacja o wszystkim? To taki poślizg werbalny, ale nic więcej.

Misją Google'a była reorganizacja informacji. Internet zamienił pytanie *co ludzie robią z książkami*, w: *co komputery robią z ludźmi*. Wszystko się zmienia. Już Arystoteles uważał, że wypowiedzi werbalne są znakami doświadczeń mentalnych, a znaki zapisane to symbole sygnałów werbalnych. W swoim czasie rewolucyjny był alfabet grecki. Potem w cesarstwie rzymskim przełom stanowił alfabet łaciński. Zaś od roku 1515 funkcjonowało znane nam abecadło. Na tym nie koniec. Aktualnie Google oraz Facebook obiecały wprowadzić nas w świat sztucznej inteligencji.

Uważa się, że Biblioteka Asurbanipala z 700 w. p.n.e. była prototypem nowoczesnej biblioteki – z katalogiem oraz półkami, ale w Syrii były wcześniejsze. Natomiast sam Asurbanipal uważał siebie za władcę najlepiej wtedy wykształconego. Ta jego biblioteka w Mosulu uchodziła ów-

czas za księżnicę gigantyczną. W tej bibliotece zgromadził był zabytki piśmiennictwa sumeryjskiego oraz akadyjskiego.

Potem, na długo, nastał dla formuły książkowej czas pomyślny, jakkolwiek nie można powiedzieć, żeby nieograniczony. W maju 1933 r., w 34 uniwersyteckich miastach w Niemczech, więc nie na Dzikich Polach, lecz w Halle oraz w innych tamtejszych ośrodkach naukowych palono książki, ponieważ palenie zaspokaja pragnienie zapomnienia. Wybrano autorów pochodzenia żydowskiego, uważano bowiem, że Żyd mówi prawdę jedynie w jidysz. Inaczej – kłamie.

Natomiast arabski, jakkolwiek miał tylko 18 pisemnych grafemów i 28 dźwięków, uchodził za język objawień, dlatego był wysoce szanowany. Z czasem w cenie była też szczególna forma palimpsestu; to tekst zapisany na wcześniejszym tekście, który zeszkrobywano.

Taką praktykę wprowadziły dwie szkockie bliźniaczki: Agnes Lewis i Margaret Gibson. To były próby przetworzenia książek już istniejących w coś nowego. Zwyczaj nie przyjął się na dłużej, jakkolwiek po latach odkrywano stosunkowo liczne i rozmaite palimpsesty.

Bywały też inne ciekawostki. Choćby Geniza – specjalny schowek, obdarzony szczególnym szacunkiem, a przeznaczony dla ksiąg Tory. Takie szczególne podejścia do książek nierzadko miawały miejsce. Oto Sokrates uważał, że książki to najskuteczniejszy narkotyk, zmuszają bowiem ludzi do robienia czegoś – bezwiednie.

Z czasem losy pisma okazały się mocno powikłane. W szczególności – azjatyckie. Miało trzy dopasowania: według idei konfucjańskich. Koreańskie – według Nieba, według Ziemi i według Ludzkości. Stworzone sztucznie w XV w., przetrwało 500 lat.

Za komuny sławiono 4-tomową, instrukcyjną książeczkę Mao, ale w 1969 r. chiński gubernator Lin Biao odkrył w niej błędy i samolot, którym leciał, został zestrzelony nad Mongolią. Chińscy intelektualiści uważali zresztą, że pismo chińskie hamuje rozwój umysłowy, bo jest trudne do zapamiętania. Podobnego zdania był Hegel.

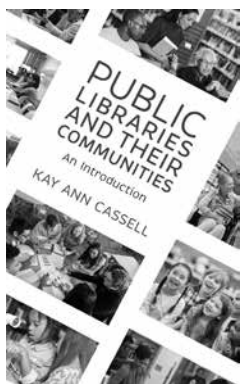
Potem, po latach, M. McLuhan zapowiedział nadejście globalnej bezksiążkowej wioski. Rzeczywiście, bowiem pomiędzy 1520 a 1850 r. druk zmienił się niewiele. Jest jak było, że książka przelewa myśli autora do świadomości czytelnika, w takich okolicznościach, że jest pod ręką. Powiedzmy, że w bibliotece. I w tym zakresie kontynuacja jest bezsporna.

Przy rozbieżnych przeświadczeniach oraz zróżnicowanych obyczajach. Nietzsche żywił przekonanie, że Niemcy zapomnieli o głośnym czytaniu i książki pochowali do przepastnych szaf. Ale z kolei Darian Leader [brytyjski psychoanalityk] uważał za błędną koncepcję opozycji pisania i czytania. Wcześniej zaś Dante włożył do trumny zmarłej żony dwie książki. Biblię – oraz swoje poezje.

Schyłek XVIII stulecia okazał się przełomowy. Po 1770 r. wydawanie i produkcja książek miały charakter rękodzieła. A po 1794 r. powszechne stały się ilustracje do książek i same książki bardzo podrożały.

Nie bez przyczyny natomiast w czasach wojny faszyci palili książki żydowskie, niezależnie od języka, w jakim były wydane. Ta przyczyna to rasowa nienawiść.

Zróznicowane losy książek to już potem była oraz nadal jest norma. Zatem obecne księgowstręty, dostrzegalne na każdym kroku, nie są w sumie niczym nowym.



BIBLIOTEKARSTWO PUBLICZNE

Kay Ann Cassell: *Public Libraries and Their Communities. An Introduction*. London: Rowman & Littlefield, 2021, s. 225. ISBN 978-1-5381-32700.

Funkcjonowanie bibliotek publicznych wymaga specjalnego (strategicznego) planowania, są to bowiem instytucje mocno w całości skomplikowane. Mają bowiem do obsłużenia zróżnicowaną publiczność. Tym autorka tłumaczy skomplikowaną formułę tej książki, ponieważ jej poszczególne fragmenty odnoszą się do mocno zróżnicowanych, rozmaitych procesów bibliotecznych.

Cassell to emerytowana, ale doświadczona również praktycznie, profesorka bibliotekarstwa oraz informacji w Rutgers University. Zajmowała się i nadal zajmuje szczególnie funkcjonowaniem bibliotek publicznych – była dyrektorką takiej biblioteki – oraz ofertą informacyjną i zróżnicowanym rejestrem praktycznych form pracy z czytelnikiem.

W przeszłości była dyrektorką bibliotek publicznych w Bethlehem i w Huntington oraz wicedyrektorką New York Public Library. Zebrała w ten sposób wyjątkowo bogate doświadczenie praktyczne.

W USA biblioteki publiczne powstawały latami i kolejno układały się w sieć. Były wśród nich agendy dla dzieci oraz dla młodzieży, a także oferty dla osób niesprawnych i dla seniorów oraz dla bezdomnych. W sumie jest tam teraz 16 735 publicznych bibliotek głównych i 619 bibliobusów.

Model biblioteki publicznej przywędrował z Anglii. Od początku były to też miejsca spotkań. Biblioteki postrzegano także jako suplement kształcenia. Dużo bibliotek publicznych zorganizowano w połowie XIX w. Ważną w tym rolę odegrały stowarzyszenia kobiece.

Szczególny przyrost liczby bibliotek zaznaczył się z początkiem XX stulecia. Potem nastąpił skok między 1947 a 1952 r. W 1956 r. prezydent Eisenhower podpisał ustawę o bibliotekach.

W roku 2000 liczba bibliotek publicznych w USA osiągnęła 16 300, jednak sieć rozrasta się nadal. Biblioteki lokalne wciąż szukają miejscowych partnerów, a na potrzeby krajowe ALA zorganizowała specjalne biuro dla edukacji dorosłych.

Cassell jest zdania, że wypada opracować strategiczne plany funkcjonowania bibliotek publicznych właśnie, te są bowiem najbardziej różnorodne i zróżnicowane. W obszarze tych planów ważne są zwłaszcza reguły gospodarki osobowej. Trzeba też ustalić zasady polityki przyjmowania i eksponowania darowizn – chociaż dyskutowałbym, czy to rzeczywiście takie ważne.

Większe biblioteki publiczne mają rady nadzorcze, które dokonują wyboru dyrektorów oraz oceniają projekty finansowe. Kompetencje rad i dyrektorów muszą być klarownie rozdzielone. Dyrektorzy powinni skupiać się na kierowaniu codziennością, szczególnie personelem oraz finansami. Z kolei rady przyglądają się planom oraz ich realizacji, pełnią nadzór finansowy i sprawdzają, jak praktyki mają się do przepisów prawa.

Wdając się w przykładowe detale, Cassell [nadmiernie!] szczegółowo charakteryzuje reguły funkcjonowania jednej, wybranej czytelnicy New Haven Public Library i zachowania się w tej agendzie. Trudno zgadnąć, czy takie jak wszędzie więc trzeba być kompletnie ubranym i zachowywać się cicho. Nie należy spać ani palić papierosów, nie wolno wprowadzać zwierząt, wypraszane będą osoby które śmierdzą. Obowiązuje zakaz picia alkoholu oraz zaczepiania personelu. Nie wolno urządzić bijatyk. To wszystko razem sygnalizuje pewne tamtejsze cechy *klimatyczne* bibliotek, nawet jeżeli w takim ujęciu nieco przesadzone.

Biblioteki publiczne są zorganizowane/podzielone według zadań, funkcji bądź typów użytkowników. Personel pracuje stosownie do wyspecjalizowanych powinności. Od wszystkich pracowników oczekuje się schludnego wyglądu oraz życzliwości dla użytkowników.

W początkowym stadium organizacyjnym dobrze jest zachować stosunkowo ograniczoną strukturę biblioteki, którą można z czasem rozwinąć. Bywa bowiem, że niekiedy potrzeba zmian strukturalnych, albo odwrotnie: utrwalenia struktur już istniejących. Ale na żadnym etapie nie powinna być ona przesadnie rozwinięta.

Biblioteki publiczne można podzielić według lokalizacji, funkcji, formatu albo rodzaju publiczności. Duże biblioteki publiczne to są obecnie coraz częściej jednostki zmiksowane. Tam organizacja wewnętrzna w przeważającej mierze ulega sukcesywnym zmianom, jakkolwiek te zmiany nie muszą być duże. Ale koszty utrzymania personelu zawsze wtedy znacząco rosną.

Bo personel uczy się i rozwija. Niektóre umiejętności są tylko elementarne, ale inne – znacząco rozwinięte i to kosztuje. Obok pracowników

podstawowych, są też uzupełniający i niepełnozatrudnieni, z bogatym wachlarzem mocno zróżnicowanych wynagrodzeń.

W amerykańskich bibliotekach publicznych istnieje możliwość zatrudnienia się na okres próbny, ale nie całkiem tak, jak u nas. Zawsze wymaga ustalenia tryb ubezpieczenia zdrowotnego oraz wymiar należnego urlopu. Także: tryb rozwiązywania stosunku pracy oraz składania skarg i zażaleń.

Dobrze, jeżeli z kolei można przewidzieć termin przejścia na emeryturę. Urlopy na ogół wymagają wnioskowania pisemnego. Ustala się ogólny harmonogram pracy i oczekuje punktualności, co w dużych bibliotekach jest trudne do osiągnięcia. Nie inaczej niż u nas.

Podstawowe kwalifikacje zawodowe to stopień magistra bibliotekarstwa oraz dwuletnie doświadczenie praktyczne. Cassell kładzie też nacisk na dobre rozeznanie oferty elektronicznej i znajomość rozwoju zasobów – z powinnością wspierania użytkowników w wynajdywaniu materiałów nowych.

Publiczność ma prawo do korzystania w bibliotece z internetu, ale nie do celów prywatnych. Jak to ma działać, autorka nie wyjaśnia.

Dla uruchomienia funkcjonowania, biblioteka/filia musi mieć przynajmniej jedno w danej chwili obsadzone stanowisko bibliotekarskie. To – oraz inne – może być obsada zdalna. Ciekawostka: bibliotekę można całkowicie zamknąć przy szczególnie fatalnych warunkach pogodowych.

Biblioteka może być zarządzana bezpośrednio przez urząd lokalny. U nas takich okoliczności nie ma. Tam w niektórych stanach istnieją wydziały do spraw bibliotek, nie tylko publicznych, a to dlatego, że nie cały budżet biblioteczny ma charakter lokalny.

Istnieje ogólnokrajowa organizacja Przyjaciół Bibliotek, wspierająca biblioteczny marketing, a w miarę możliwości – także promocję bibliotecznej oferty oraz gromadzenia bibliotecznych funduszy. W strukturach wydatków budżety biblioteczne znajdują się na samym dole piramidy budżetowej. Pochodzą głównie ze źródeł lokalnych. A poza tym bywają wplątane w finansowanie środki federalne, granty, darowizny, niekiedy zapisy, okazjonalnie zaś zdarzają się też zarobki.

Cassell sugeruje, żeby w otoczeniu pytać o to, co można zrobić dla środowiska. Okresowo bowiem ludzie mogą w tym zakresie mieć ciekawe pomysły. Dlatego warto od czasu do czasu wysyłać część personelu, zebrać garść informacji o potrzebach ewentualnie do zaspokojenia przez biblioteki lokalne. Istnieją wszak wielojęzyczne grupy imigracyjne o zróżnicowanych oczekiwaniach, różnorodność nastawień kształtuje też zróżnicowany stan zdrowia oraz niejednorodny poziom wykształcenia.

Biblioteki z aktywnymi bibliotekarzami stały się ośrodkami informacji. A biblioteki publiczne wyspecjalizowały ofertę dla dzieci i młodzieży.

W programach nie ma zatem nic lepszego, niż skontaktowanie użytkowników z właściwymi materiałami.

Swoje zróżnicowane oczekiwania ze względu na zainteresowania mają obecnie również dorośli, trzeba do nich dostosować ofertę biblioteczną. To są urodzeni przed II wojną – ta granica wkrótce zapewne ulegnie przesunięciu. Po nich: urodzeni między 1946 a 1964 r. Następne pokolenie – urodzeni pomiędzy 1965 i 1980 r. Millenials z lat 1981-1996 i pokolenie urodzonych po 1997 r. Wszyscy oczekują odmiennych treści. Bywa, że w żadnym stopniu z sobą niepowiązanych.

Biblioteczne usługi dla osób dorosłych rozwinęły się w USA szczególnie intensywnie z początkiem XX w. Zaczęto tworzyć biblioteki dla młodzieży, biblioteki szpitalne oraz bibliobusy. Pojawiły się analizy środowiskowe, nastawione na duże zbiorowości lokalne.

Pożądaną formą usług bibliotek publicznych stały się sugestie i rekomendacje materiałów dyskusyjnych. Także – zawodowych, z wykorzystaniem sieci elektronicznych.

Inny kierunek nastawień, właśnie w bibliotekach publicznych: opieka nad grupami zagrożonymi. To rozmaite zbiorowości imigracyjne, mniejszości etniczne, nieznające języka, albo bardzo wiekowi seniorzy, wymagający stałej opieki.

Biblioteki publiczne oferują zarejestrowane materiały zarówno świeże, jak i zachowane z przeszłości. Są też ośrodkami rozpowszechniania informacji oraz oferują przestrzenie dla wymiany opinii. W ujęciu skondensowanym trudno o propozycję klarowniejszą.

Jacek Wojciechowski

Tekst wpłynął do Redakcji 20 czerwca 2024 r.